

## **RECENZJA**

### **pracy doktorskiej mgr Olgi Hucko**

**pt. : „Autonarracje i skrypty. Zastosowanie arteterapii  
w kontekście rozwijania rodzicielskiej świadomości wychowania”  
przygotowanej pod kierunkiem promotorki-dr hab. Magdy Karkowskiej, prof. UŁ**

Przedmiotem niniejszej recenzji jest szczegółowa ocena, czy rozprawa doktorska pt. „Autonarracje i skrypty. Zastosowanie arteterapii w kontekście rozwijania rodzicielskiej świadomości wychowania” autorstwa mgr Olgi Hucko stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydatki w dyscyplinie naukowej pedagogiki, a także czy autorka wykazała się umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

#### **Ocena strony treściowej pracy (ocena merytoryczna)**

Na teoretyczną stronę pracy składają się trzy rozdziały, odnoszące się zakresowo do autonarracji skryptów, do obszaru świadomości i wychowania oraz arteterapeutycznej pracy autonarracyjnej.

W rozdziale I doktorantka opisuje autonarrację jako formę narracji oraz skrypt, jako narrację ukonkretnioną. Dokładnie analizuje zakresy tzw. narracji wielkiej jako zjawiska kulturowo-społecznego i tzw. narracji małej, jako zjawiska społeczno- psychologicznego. Nasuwa się spostrzeżenie, że pisząca pracę opowiedziała się na rzecz podejścia psychologicznego, minimalizując (i ilościowo i treściowo) podejście kulturoznawcze. To ostatnie, przy formule jakościowej byłoby bardziej płodne interpretacyjnie, a wychodząc w kierunku rozdziału V i tak okazało się nieuniknione. Podrozdział dotyczący perspektyw i potencjału auto -bardzo przejrzysty, porządkujący i poznawczo interesujący.

Zgadzam się z Autorką, że skrypt to forma ukonkretniona w stosunku do pojęcia nadrzędnego (narracji), niemniej jest to forma też uproszczona w stosunku do doświadczeń życiowych. Wszelkie schematy poznawcze (skrypty, stereotypy, ukryte teorie osobowości) polegają na uproszczeniu, co zresztą autorka zaznacza. Doszukując się kulturoznawczo elementu magiczności w terminach interpretujących doświadczenie, opowiedziałabym się raczej za konstruktami jungowskimi, osadzonymi pewnie i dopuszczalnie w obszarze arteterapii, rezygnując z kontekstu Erica Berne'go. Zresztą komplementarna koncepcja podróży Christophera Vogler'a, okazała się w pełni adekwatna do zamierzeń badawczych. Rozdział o skryptach bardzo systematyczny, warty dalszej eksploracji naukowej i odrębnej publikacji. Stosowalność analizy transakcyjnej do interpretacji danych uzyskanych drogą jakościową jest jednak ograniczona, gdyż jest to podejście wybitnie interakcyjne — stan świadomości podmiotu (kto, z jakiej pozycji komunikuje) to tylko jedna strona aktu komunikacyjnego (ważne jest, do jakiej pozycji komunikuje i z jakiej pozycji druga strona odpowiada). W tym miejscu nadmienię, że pisząca każdy rozdział kończy podsumowaniem, w którym przedstawia zawsze zręby własnej koncepcji wykorzystania przedstawianych treści. Ułatwia to percepcję pracy i naprowadza na zamiary badawcze.

W rozdziale II zatytułowanym *Świadomość i wychowanie* autorka zapowiada uchwycenie przejawów narracyjności w odniesieniu do rodzicielstwa, przybliżenie pojęcia transmisji międzypokoleniowej i przedstawienie sposobu rozumienia wychowania istotnego dla konceptualizacji problemu. Z zadania tego Autorka wywiązała się konsekwentnie, gdyż odpowiednie podrozdziały, oparte o adekwatny dobór źródeł, doprowadzają do jasnego zrozumienia istoty prezentowanego ujęcia. Przekonuje spójność wywodów, jak i ich zawartość treściowa.

Rozdział III dotyczy arteterapii. Podstawowe zastrzeżenie dotyczy faktu, że wiedza z dziedziny arteterapii, która jest koronnym, wymienionym w tytule rozprawy pojęciem, została potraktowana pobieżnie. Autorka wskazuje na fakt, że arteterapia, zdobywając solidne podstawy teoretyczne, nie tylko zyskała miano nauki, ale również własną tożsamość naukową (s.102), określa arteterapię jako ogromną dziedzinę wiedzy (s.104), ale odnosi się do niej głównie przez zaznaczenie, że definicje, sposoby rozumienia pojęcia „arteterapia” i występujące w praktyce nurty, zostały szczegółowo opisane w literaturze (s.104). Pewnym usprawiedliwieniem takiego podejścia mógłby być fakt, że autorka deklaruje opracowanie własnej koncepcji arteterapii. Prace nad tą koncepcją, przedstawia dalej w rozdziale III. W przedstawionych w nim rozważaniach autorka sięga do wiedzy z zakresu percepcji

wzrokowej, poznania zmysłowego, sztuki, filozofii, twórczości, procesu tworzenia i psychologii. Podstawowa wiedza z zakresu arteterapii jest przytoczona w małym stopniu.

Rozdział III porusza istotne kwestie, zawiera szerokie interdyscyplinarne odniesienia, ale zyskałby przez wprowadzenie spójności w definiowaniu pojęć oraz przejrzystych odniesień do konceptów z arteterapii i literatury przedmiotu. W swojej definicji arteterapii (s.105), autorka określa arteterapię jako „proces twórczego działania”, nadając przez to procesowi twórczemu zasadniczą rolę i potencjał terapeutyczny, podczas gdy istotą arteterapii jest wykorzystanie terapeutycznego potencjału sztuki. Sztuka powstaje w wyniku działań twórczych, ale to ona i jej specyficzne charakterystyki leżą u podstaw arteterapii. To sztuka wprowadza do arteterapii tak cenną, powszechnie uznaną, możliwość wykorzystania niewerbalnych środków wyrazu i komunikacji, która wyróżnia ją wśród innych terapii i to cechy sztuki leżą u podstaw terapeutycznego działania arteterapii, są wykorzystywane w procesie terapii, a także są podstawą analizy i rozumienia mechanizmów terapeutycznego działania arteterapii. Nie oznacza to, że proces twórczego działania nie odgrywa w arteterapii dużej roli. Jego znaczenie i wiedza o nim są bardzo ważne. Centralne miejsce w definicji arteterapii, musi jednak zajmować sztuka. Podstawową definicją arteterapii, jest jej szerokie ujęcie, w którym arteterapia jest terapią sztuką, terapią, w której procesie, wykorzystywane są różne artystyczne modalności. Omawiana przez autorkę arteterapia rozwojowa i arteterapeutyczna terapia narracyjna są w tym ujęciu częścią arteterapii. Przedyskutowanie różnych stanowisk arteterapeutycznych z pozycji szerokiego ujęcia i "od ogółu do szczegółu" ułatwiłoby werbalizację stanowiska własnego *expressis verbis*.

Arteterapia rozwojowa określona jest w literaturze przez przyjęcie koncepcji psychologii rozwoju i stosowanie zasad rozwojowych w terapii dzieci i dorosłych. W literaturze cytowanej przez samą doktorantkę Cathy Malchiodi tak rozumianą terapię rozwojową wpisuje w podejście kliniczne. Autorka natomiast, przedstawia rozumienie arteterapii rozwojowej przez rozróżnienie arteterapii rozwojowej od klinicznej, oparte na rozróżnieniu funkcjonującym w Polsce, co z uwagi na fakt, że arteterapia rozwojowa jest podstawowym konstruktem w jej pracy, powinna jasno zaznaczyć i wyjaśnić.

W podrozdziale o mechanizmach działania arteterapii autorka pisze: „Podstawowym pytaniem towarzyszącym rozważaniom o arteterapii jest pytanie o to, w jaki sposób wykorzystanie w terapii materiałów plastycznych może prowadzić do zmian w sposobie odczuwania, zachowania i myślenia klienta” (s.114). Jest to rozważanie

dotyczące arteterapii z użyciem sztuk wizualnych, plastycznych. Autorka stosuje ten rodzaj terapii w swojej pracy, ale wykorzystuje także ćwiczenia z zakresu terapii tańcem (s. 301,302) i terapię autonarracyjną, wobec czego, odniesienie do szerokiej definicji arteterapii jest nie tylko konieczne dla teoretycznego ładu, ale byłoby bardzo owocne. Wiedza o podobieństwach w terapeutycznych mechanizmach działania różnych modalności sztuki, jest bardzo istotną częścią wiedzy arteterapeutycznej.

Na str.114 autorka pisze: „Arteterapię odróżnia (od *innych form terapii* -A.S.) brak jasno sprecyzowanych metod pracy”. Pisze też dalej, że „każdy arteterapeuta projektuje indywidualny styl pracy z klientem w zależności od swoich uzdolnień i własnej ścieżki rozwoju artystycznego”. Oba te stwierdzenia budzą duże wątpliwości. Arteterapia jako dyscyplina dopracowała się już wielu metod i podejść i ma ugruntowane ramy teoretyczne. Własne doświadczenia artystyczne pomagają terapeutom dobrze wykorzystywać artystyczną modalność w pracy z klientem, pomagają mu też zrozumieć przeżycia, jakich w swoim artystycznym działaniu doświadcza klient. Oba te aspekty są bardzo ważne w procesie terapii, ale prymarną zasadą jest, że podstawą wyboru terapeutycznego podejścia jest cel terapii i dostosowywanie terapeutycznych działań do potrzeb klienta.

Zasadniczym podejściem, które stosuje autorka, jest „Arteterapeutyczna praca autonarracyjna”, która jest jej autorskim podejściem. Pisząca przedstawia obszerne podłoże teoretyczne swojej koncepcji. Zakres przedstawionych rzetelnie podejść jest bardzo szeroki. Spojrzenie z punktu widzenia wiedzy z dziedziny arteterapii, prowadzi do spostrzeżenia, że autorka w pracy nad swoją koncepcją nie sięga w stopniu znaczącym do wiedzy z dziedziny arteterapii, ani nie umieszcza własnych założeń i konceptów w kontekście wiedzy arteterapeutycznej. Dokonanie przez autorkę odniesień jej pracy do szerokiego ujęcia arteterapii mogłoby znacząco wzbogacić prace i nadać jej większą wartość naukową.

Zawartość treściowa rozprawy nie wzbudza ogólnych zastrzeżeń, jednak szczegółowy ogląd pokazuje problematyczność przyjętych założeń.

Recenzując pracę o charakterze jakościowym, w nurcie postmodernistycznym, również recenzent wyzbyć się musi schematyzmu, wieloletnich nawyków i uprzedzeń. Dotyczy to głównie obszaru metodologii, a na ocenę treści pracy w moim odczuciu znaczący wpływ wywrzeć powinno ustosunkowanie się do jej metodologii .

Metodologię opisuje autorka w zasadzie w rozdziale IV, właściwym tytułarnie, jak i w rozdziale V, zatytułowanym *Badania własne*, gdzie część wywodów dotyczy problemu, przedmiotu i celów badań, procedury badawczej, technik i narzędzi itp. Nie tylko zwyczajowo, ale i konstrukcyjnie zaleca się te treści prezentować w ramach metodologii badań własnych. W przyjętym rozwiązaniu rozdział IV, wbrew tytułowi, jest w zasadzie kolejnym rozdziałem zakresowo odpowiadającym teorii badań jakościowych.

O ile cele badań nazwane zostały jasno i poprawnie, o tyle problem nie wybrzmiał w postaci konkretnego sformułowania pytajnego (nie powinno to być pytanie rozstrzygnięcie adekwatne do badań ilościowych, lecz pytanie dopełnienie, np. Jaką rolę odgrywa arteterapia w...).

Metodologia pracy w ujęciu autorki (s.151) ma mieścić się w nurcie eksploracyjno-analityczno-deskryptywnym. Ryzykowne to określenie w zestawieniu z deklaracją perspektywy fenomenologiczno-hermeneutycznej. Eksploracyjność badań nie wzbudza zastrzeżeń, analityczność kojarzy się jednak z pozytywistycznym, modernistycznym stylem uprawiania nauki. Nie deskrypcja też, lecz eksplikacja i interpretacja na poziomie znaczeń autonarracji powinna być wskazana jako ukierunkowująca analizę.

Praca badawcza opiera się na badaniach jakościowych. Zgadzam się ze stanowiskiem N.K. Denzina i Y.S. Lincoln, wyrażonym w pracy, *Metody badań jakościowych* z roku 2009, że "(...) badania jakościowe jest trudne. Nie ma ani własnej teorii, ani paradygmatu" (s.28). Mieczysław Malewski w artykule *Badania jakościowe w pułapce scjentyzmu* z roku 2017 dodaje, że nie ma także metodologicznie prawomocnej, z góry uprzywilejowanej metody badawczej (s.132). Z tego punktu widzenia przyjęcie hermeneutyczno - fenomenologicznej perspektywy interpretacyjnej jest akceptowalne i nie wzbudza zastrzeżeń. Tu z kolei dodam konstatację Barbary Tuchańskiej (*Codziennosc w nauce ponowoczesnej*, 2016), że nie tylko świat ponowoczesny cechuje zmienność i płynność, lecz naukę również. Wyraża się to w fakcie, że skoro nauka jest składową świata badań, skoro tradycyjna obiektywizująca metodologia nie jest w stanie ani synchronicznie, ani diachronicznie kontrolować świata, to badacz zajmuje miejsce metody, staje się niejako zamiennikiem tejże metody. Kwestia współczynnika humanistycznego staje się centralną. I tu nasuwa się pytanie: w jakim stopniu zadanie to wypełniła Autorka. Tak to postrzegam, dokonując całościowego oglądu pracy.

Postawienie się badacza w centrum badań jest w przyjętym paradygmacie uprawnione. Sprzyja temu zarówno idea A/R/T, jak i dostępne w literaturze źródła, np. badania Martynty Pryszmont - Ciesielskiej (*Drogi i bezdroża samotnego i bezdomnego macierzyństwa*, 2016), która -w

obszarze zresztą współgrającym z tematem rozprawy - badała samotne macierzyństwo z pozycji badaczki, artystki i aktywistki (*notabene* stanowisko cytowanej badaczki znane jest Doktorantce, czego wyraz stanowi przytoczenie jej syntetycznego opracowania [akurat nie tego, które przytaczam, ale nie jest to zarzut kwerendalny, piszący dokonuje przecież selekcji co do wyboru]). Analogicznie doktorantka w badaniu występuje w potrójnej roli: badaczki, arteterapeutki i artystki. Jako badaczka przedstawia doświadczenie rodzicielstwa rozpisane wedle narracyjnej struktury monomitu, jako arteterapeutka prezentuje zagadnienie rozwijania samoświadomości w procesie arteterapeutycznej pracy autonarracyjnej, a jako artystka proponuje artystyczną formę opowieści, której źródłem są wyniki badań.

Opisy metody fenomenologiczno- hermeneutycznej, jak i a/r/tografii są pogłębione, oparte o bogate dane teoretyczne i metodyczne; jako takie nie wzbudzają zastrzeżeń.

Fenomenologiczne konteksty pracy, w które wikła się w pozytywnym sensie badaczka, ukierunkowały moją uwagę recenzencką na kwestie związane z intuicją. Jak twierdzi Witold Płotka (*Fenomenologia jako filozofia mniejsza. Rozważania wokół sporów o metodę Husserla*, 2019, s.26) :*Idea [fenomenologii] wyrasta z przekonania, że myślenie filozoficzne wymaga zawieszenia utrwalonego dyskursu, aby móc wyrazić to, co przedstawia się w źródłowym doświadczeniu. Wyróżnioną pozycję zajmuje przy tym intuicja, którą Husserl ujmuje jako przeciwieństwo spekulacji. Podstawą jest więc analityczne i metodyczne opisywanie doświadczenia, a zatem sposobów dania przedmiotów w świadomości.*

Nie przyjęcie tej perspektywy oznaczałoby posługiwanie się spekulacją, a tego nie twierdzę, gdyż Autorka wspólnie z badanymi zmierza do "źródłowego doświadczenia". Dlatego skłonna jestem uznać intuicyjność interpretacyjną jako w pełni dopuszczalną na gruncie badań jakościowych. W związku z tym za Ole Koskvikiem (*The Phenomenology of Intuition*, 2017) zapytam, dlaczego skoro percepcja uzasadnia przekonania, również intuicja nie może ich uzasadniać? Zwłaszcza, że : *Przesłanką tej tezy jest istnienie w naszej kulturze dziedziny, w której tego rodzaju niekonceptualne i intuicyjne doświadczenia mogą zostać wyrażone w taki sposób, żeby sprowokować odpowiednie postawy u odbiorców: chodzi o sztukę* (Leszczyński, *Struktura poznawcza i obraz świata. Zagadnienie podmiotowych warunków poznania we współczesnej filozofii*, 2010: 696). To na terenie sztuki zmuszeni jesteśmy wykorzystać język w funkcji wywoływania obrazów, a z ich upostaciowieniem dojść do intuicji.

Nazwanie a/r/tografii tak, jak ją Doktorantka zastosowała metodą badania (s.174), jest niejasne -metodą w tym przypadku jest to, czym badamy, nie zaś to w obszarze czego badamy. W moim

odczuciu a/r/tografia jest tutaj raczej procedurą badań, czy też praktyką badawczą, o czym przekonują dalsze wywody, włącznie ze stwierdzeniem autorki, że " a/r/tografia jest dla mnie metodą wyjścia do opracowania przebiegu badań oraz analizy i interpretacji wyników" (s.175). Metoda badań więc, czy metoda wyjścia-czyli ukierunkowanie praktyki badawczej? Oczywiście, jak pisze Katarzyna Krasoń (*Sztuka Terapii Poznania*, 2016 s.146) a/r/tografia jest metodą, ale w zależności od użytej hierarchii pojęć może być procedurą (nadrzędnie do metody), jak i techniką (podrzędnie do metody). Przytaczana przez doktorantkę Rita L. Irwin, współtwórczyni i główna propagatorka a/r/tografii zdefiniowała a/r/tografię jako metodologiczną modalność badań opartych na sztuce (s.174) -nie nazywa jej metodą a metodologią badawczą, praktyką twórczą i pedagogiką performatywną, która żyje w praktykach pomiędzy. Są to procesy bardzo zbliżone do procesów arteterapeutycznych i dlatego niezwykle odkrywcze.

W konsekwencji kwestię technik badawczych potraktowała autorka zbyt szeroko, wymieniając 11 technik, z których tylko niektóre są technikami badań, inne nie są. I tak wymieniona jako pierwsza (s.198) arteterapeutyczna praca autonarracyjna (APAN) jest techniką terapeutyczną, ale czy sama w sobie coś bada? Dopiero w stosunku do treści wydobytych poprzez APAN można zastosować odpowiednią technikę badawczą.

Tak więc, broniąc autorki, skłonna jestem uznać, że -o ile postawiłaby się w miejscu metody, podstawową techniką badań byłaby -w ramach gradacji pojęć -intuicja interpretatora. Arteterapia to kontekst prowadzonych badań. Tłumaczy autorkę też to, że w tego typu badaniach pewne czynności wykonuje badany (narracja), inne -badacz (interpretacja).

Jak stwierdza Autorka w pierwszym zdaniu pracy: „Niniejsza praca opisuje doświadczenie rodzicielstwa, przeżycia związane z nową sytuacją życiową młodych w swej roli rodziców oraz narracje tożsamościowe tworzone w momencie wchodzenia w rolę rodzica” (s.2). W moim odczuciu -w momencie zdobywania poszerzających świadomość doświadczeń arteterapeutycznych, gdyż arteterapia pełni rolę „wyzwalacza” narracyjnego, stanowiąc tło proceduralne zabiegów badawczych, podczas kiedy to badania są „wyzwalaczem” (opisanym jako motywy podjęcia badań) podjętych działań merytorycznych.

Analiza wyników badań poczyniona może być z punktu widzenia 3 perspektyw (badaczki, arteterapeutki i artystki), z uwzględnieniem 4 kryteriów (metodologia, wkład merytoryczny, estetyka wypowiedzi oraz etyka). Z oczywistych względów istotna jest w tym przypadku perspektywa badaczki, co do wzmiankowanych kryteriów ograniczenie takie nie jest zasadne.

Metodologia, oczywiście nie w ujęciu ilościowym i nie w zakresie opisanym wyżej, lecz w sensie metodologii pracy interpretacyjnej może i powinna być oceniana z punktu widzenia potwierdzalności, wiarygodności, możliwości transferowych oraz tzw. spolegliwości. Są to kryteria oceny efektów badań jakościowych autorstwa Yvonne Lincoln i Egona Guby, a w badaniach ilościowych ich odpowiednikami są kolejno: obiektywność, trafność zewnętrzną, trafność wewnętrzną oraz rzetelność.

Obiektywność z każdej konstrukcjonistycznej perspektywy jest iluzoryczna, każdy badacz wnosi swoją perspektywę. Praca na rzecz potwierdzalności to takie opisanie procedury, aby każdy inny badacz mógł powtórzyć badanie. Wskazane jest też opisywanie tego, co wstępnym założeniom zaprzeczyło, bądź nie wystąpiło. Autorka spełnia ten warunek, jej opisy procedury badawczej nie wzbudzają zastrzeżeń.

Wiarygodność, czyli adekwatność wobec subiektywnego świata osób badanych wynika z pogłębionego kontaktu z nimi, inwestowania czasu w zrozumienie ich, często odmiennej perspektywy, stosowanie do problemu różnych metod –dopuszczenie badanych do oceny analizy zebranych danych. Ten warunek autorka również spełniła.

Możliwość transferowania sprowadza się do dostarczenia informacji o kontekstach badania, co powinno ułatwiać ocenę możliwości zastosowania wiedzy w przyszłych okolicznościach badawczych i terapeutycznych. Odpowiedzialność nie leży tu po stronie badacza, gdyż niemożliwe jest przewidzenie przyszłej, hipotetycznej sytuacji badawczej czy terapeutycznej. Specyficzne konteksty badania są dla mnie uchwytne.

Spolegliwość również jest opisem kontekstów, ale takich, za które badacz odpowiada. W tym przypadku chodzi głównie o docieranie do kontekstów rodzicielskich i odczytywania ich znaczeń w rozumieniu problemowości. Również to kryterium pisząca wypełniła.

Wkład merytoryczny powinien zostać krytycznie oceniony przez autorkę, czego nie dopełniła, nie pokazując też perspektyw dalszych badań. Wkład ten, z pozycji arteterapii nie jest znaczący, natomiast z perspektywy meritum, czyli badania rodzicielstwa, musi być oceniony wysoko. Analizy oparte o koncepcję Christophera Vogler' a, bardzo przekonujące, a ograniczenie się do tej formuły interpretacyjnej wpłynęłoby korzystnie na spójność pracy, zwłaszcza że narzędzie quasi berne-owskie wydaje się być potraktowane z dowolnością.



Estetykę wypowiedzi od strony słownej ocenę w kolejnym punkcie recenzji, co do etyki -nie dostrzegam naruszenia standardów w roli badacza, ani arteterapeutki, co w tym miejscu jest ważne.

### **Ocena strony formalnej pracy**

Struktura pracy nie wzbudza zastrzeżeń, jest spójna i przejrzysta. Praca doktorska pani Olgi Hucko jest napisana bardzo dobrą polszczyzną. Nie dyskwalifikują tego stwierdzenia drobne potknięcia stylistyczno-semantyczne, typu „Moje badanie angażuje tak samo badacza, jak i badanego” (s.187). W całym tekście nie wykryłam prawie żadnych błędów interpunkcyjnych, pomyłek w cytowaniach, czy w odmianie nazwisk. Od strony formalnej praca spełnia wszystkie wymagania stawiane pracom naukowym z zakresu pedagogiki. Wywód jest logiczny i spójny. Jasna struktura treści, precyzja sformułowań i płynność narracji sprawiają, że manuskrypt czyta się ze zrozumieniem i przyjemnością, a też poczuciem zawartej w pracy problemowości rozwiązań, co zmusza do refleksji.

Niedociągnięcia związane z cytowaniem są nieliczne, mające charakter raczej lapsusów, niż niestaranności. I tak cytowany Heinz-Hermann Krüger stał się Heinzem Hermann- Krügerem. Poza tym, prace Moniki Pryszynt przywołane są w tekście trzy razy (2015,2016,2020), a w bibliografii tylko raz (2020).

Jeżeli chodzi również o formę pracy, dostrzegam też, że Doktorantka preferuje linearny sposób prezentacji sprawozdawanych treści na niekorzyść stylu dyskutującego poszczególne stanowiska teoretyczne.

### **Ocena wiedzy teoretycznej osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora**

Bibliografia obejmuje ponad 300 pozycji z zakresu filozofii, kulturoznawstwa, arteterapii, nauk społecznych, jak i tekstów świadczących o obyciu intelektualnym i orientacji w wielu dziedzinach i dyscyplinach nauki. Autorka dysponuje też wiedzą nadmiarową, która pozwala jej swobodnie komentować z zaskakujących niekiedy pozycji omawiane fakty. Również w stosunku do literatury pięknej, co przy eseistycznej formie pisani nie jest rażące. Jednakże nadmienić trzeba, że w ramach kluczowego konceptu, jakim jest zgodnie z tytułem pracy arteterapia, autorka przytoczyła zaledwie 18 pozycji, co stanowi minimum; wiele jest dostępnych, również anglojęzycznych prac z tego zakresu.

### **Ocena umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej przez osobę ubiegającą się o nadanie stopnia doktora**

Badania jakościowe, podobnie jak badania z zakresu zastosowań sztuki są obiektywnie trudne, tak więc w tym przypadku mamy do czynienia z podwojeniem trudności. Za część tych trudności odpowiada status badań jakościowych, dopuszczający dużą dowolność. Krytyka stosowania określonych technik, jak i dywagacje wokół rozumienia metody nie miały na celu dyskredytowania pracy autorki. Przeciwnie, mimo niepełnego odróżniania technik badań od technik pracy terapeutycznej, autorka paradoksalnie pokazała dużą elastyczność, rozumienie prymatu problemu nad sposobem badania, co jest zaletą w pracy naukowej. Jako specjalistka z zakresu arteterapii nie mam zastrzeżeń do zdolności prowadzenia badań z przedmiotowego zakresu.

### **Ocena oryginalności rozwiązania problemu naukowego**

Jeżeli za problem naukowy uznać możliwości wpływu autonarracji na pogłębianie świadomości rodzicielskiej w warunkach szeroko pojętej arteterapii, przyznaję, że w świetle danych literatury jest to rozwiązanie oryginalne. Autorka podjęła oryginalną próbę konceptualizacji problemu, jak i jego rozwiązania.

### **Ocena oryginalności rozwiązania w zakresie stosowania wyników własnych badań naukowych**

Zastosowania wyników badań mogą mieć wymiar teoretyczny i praktyczny. W wymiarze pierwszym badanie jakościowe ukazało pewne trendy co do prawidłowości ujawniających się w obszarze zastosowań w arteterapii do pogłębiania świadomości w stosunku do rodzicielstwa. Uważam za możliwą, w przypadku zminimalizowania wykazanych uchybień proceduralnych, kontynuację badań w innych obszarach. Co do konsekwencji kontynuacji badań ocenianych, przeprowadzenie dalszych poszukiwań w konwencji badań ilościowych dałoby dobre rezultaty w zakresie postępu wiedzy.

W wymiarze praktycznym należy mieć na uwadze, że arteterapia jest przede wszystkim narzędziem pracy z klientem, które badania naukowe narzędzia te wspomagają, weryfikują i doskonalą. Autorka wstąpiła na drogę rozwoju nie tylko jako badaczka, a dalsze doskonalenie metodyki w zakresie wykorzystania a/r/tografii i rozwoju tej metodyki wydają się realne.

Reasumując, pomimo niektórych niedoskonałości przedstawionych do oceny badań empirycznych, uważam, że niniejsza rozprawa doktorska zasługuje na jednoznacznie pozytywną ocenę.

Biorąc zatem pod uwagę wiedzę teoretyczną zaprezentowaną przez Doktorantkę, jej przygotowanie do prowadzenia pracy naukowej, potwierdzone zaprezentowanymi w dysertacji badaniami, umiejętność stawiania i rozwiązywania problemów badawczych, a także ich oryginalność oraz, w efekcie wyżej wymienionych, istotny wkład do nauk pedagogicznych, stwierdzam, że rozprawa autorstwa Olgi Hucko, *Autonarracje i skrypty. Zastosowanie arteterapii w kontekście rozwijania rodzicielskiej świadomości wychowania* spełnia wymogi określone w art.187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2024 r. poz. 1571).

Tym samym wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów w postępowaniu o uzyskanie stopnia doktora nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika.